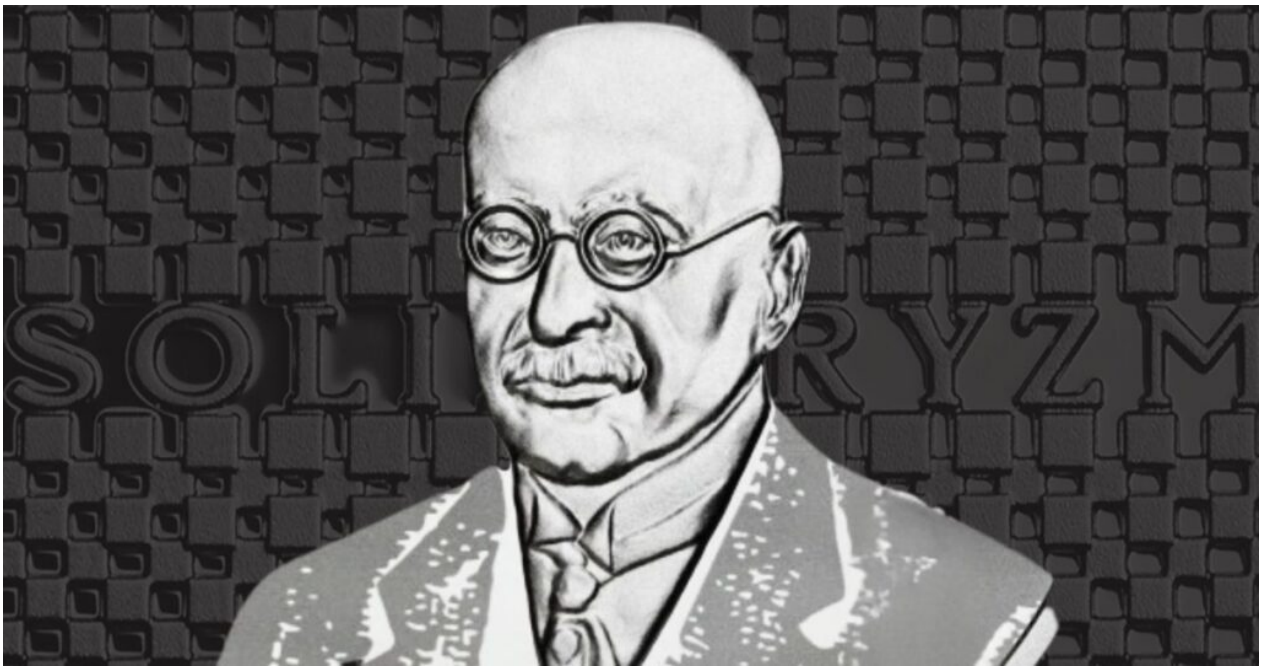
TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

KATOLICKA ALTERNATYWA DLA KAPITALIZMU – SOLIDARYZM LEOPOLDA CARO

Rafał Łętocha · 7 sierpnia 2025

Nie teoria, lecz praktyka społeczna oparta na moralności i solidarności była kluczowa dla Leopolda Caro.



W Polsce mamy do czynienia z całym szeregiem myślicieli katolicko-społecznych inspirujących się ideą solidaryzmu chrześcijańskiego Heinricha Pescha SJ, którą opisywałem w dwóch innych tekstach na łamach Nowego Ładu. W pierwszym rzędzie można wskazać na ks. Jana Piwowarczyka czy ks. Antoniego Roszkowskiego, należy też wspomnieć o Czesławie Strzeszewskim, ks. Józefie Majce czy ks. Antonim Szymańskim. Postacią jednak, która w największym stopniu przyczyniła się do popularyzacji tych koncepcji w naszym kraju, jest niewątpliwie Leopold Caro.

Jak pisał w *Księdze pamiątkowej dedykowanej prof. Leopoldowi Caro* ekonomista Jan Karol Sondel: „Droga, jaką przed wielu laty obrał prof. Caro, nie była łatwą ani wdzięczną. Walka z ówczesnym kapitalizmem to walka z silnymi. Pod tym względem Caro poszedł w ślady prof. Schmollera, reprezentanta szkoły historyczno-etycznej, przedstawiającej ekonomikę jako naukę związaną z etyką i głoszącą w miejsce liberalizmu i socjalizmu hasło dobra ogółu”.

Drogi życia

Leopold Caro urodził się 27 V 1864 r. we Lwowie w rodzinie żydowskiej o tradycjach patriotycznych. Po ukończeniu szkoły powszechnej oraz gimnazjum rozpoczął w 1881 r. we Lwowie studia na wydziale prawa, a później także filozofii, uzyskując w 1887 r. tytuł doktora praw oraz absolutorium z filozofii.

> W latach 1885-1887 podjął też studia ekonomiczne w Lipsku pod kierunkiem prof. Augusta von Miaskowskiego. Tam właśnie bliżej zaznajomił się z ideami głoszonymi przez przedstawicieli niemieckiej szkoły historycznej i francuskiego solidaryzmu społecznego oraz doktryną katolicyzmu społecznego, co w decydujący sposób wpłynęło na ukształtowanie się jego poglądów ekonomicznych i socjologicznych.

W 1892 r. wydał w Lipsku pracę poświęconą kwestii żydowskiej *Die Judenfrage eine ethische Frage*, która rok później przetłumaczona na język polski wydana zostaje w Krakowie. W drukarni „Czasu" opublikował natomiast swoją rozprawę pt. *August Cieszkowski* (Kraków 1893), w której nazywa dzieło autora *Ojcze nasz* rękawicą rzuconą całemu materialistycznemu światu i protestem przeciw „uciskowi, niewoli i ślepej nienawiści jednych a zaskorupiałemu egoizmowi i bezczynności a rozpuście drugich". W tym samym roku ujrzały światło dzienne kolejne jego prace w języku polskim i niemieckim, które przyniosły mu już pewien rozgłos, a także stanowiły podsumowanie wieloletnich badań dotyczących zagadnienia lichwy. W tamtym czasie też, prawdopodobnie w 1893 r., dokonał konwersji z judaizmu na katolicyzm, od początku aktywnie biorąc udział w rodzącym się ruchu katolicko-społecznym.

W 1914 roku został zaciągnięty do armii austriackiej, gdzie pełnił służbę jako sędzia wojskowy do końca wojny, kiedy to zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego. Sprawując służbę we Lwowie, jako oficer korpusu sądowego, dostał z Politechniki Lwowskiej propozycję objęcia katedry ekonomii społecznej. Przyjmuje ją i wkrótce został mianowany profesorem ekonomiki społecznej i nauk prawniczych. W latach 1922-1923 pełnił obowiązki dziekana Wydziału Rolniczo-Lasowego Politechniki Lwowskiej, wykładając jednocześnie na Uniwersytecie Jana Kazimierza w zastępstwie, sprawującego wówczas urząd ministra, Stanisława Grabskiego. W 1927 r. został wybrany prezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, które rozwinęło na szeroką skalę swoją działalność przez kolejne 12 lat, kiedy to sprawował tę funkcję. Powstała wówczas biblioteka Towarzystwa licząca ok. 3000 dzieł, czytelnia, wydawnictwo oraz periodyk „Przegląd Ekonomiczny". W tym samym roku został również powołany przez ówczesnego premiera Kazimierza Bartla na członka Komisji opiniodawczej przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów.

W roku 1934 na życzenie papieża Piusa XI zostaje utworzona przez Prymasa Polski ks. Augusta kardynała Hlonda Rada Społeczna przy Prymasie Polski, która za główny cel stawiała sobie popularyzowanie programu społecznego zawartego w encyklice *Quadragesimo anno*. Prezesem Rady został ks. Antoni Szymański, natomiast funkcję wiceprezesa do 1938 r., kiedy to zrezygnował ze względu na stan zdrowia, pełnił właśnie Leopold Caro. Zmarł 8 lutego 1939 r., dwa dni później został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Lichwa

W gruncie rzeczy pierwszym zagadnieniem, którym szerzej zajął się Caro, był problem lichwy. Prace dotyczące tej kwestii przyniosły mu też pewną sławę oraz poważanie w środowisku ekonomicznym zarówno w kraju, jak i zagranicą.

> Za Augustem von Miaskowskim definiował on w zasadzie lichwę w znaczeniu gospodarczym jako korzystanie jednostek z faktycznego monopolu, jaki służy im w obrocie, jedynie dla swego dobra a ze „szkodą lub nawet zgubą osób trzecich". Lichwiarzem jest każdy, kto wyzyskuje przymusowe położenie osób trzecich na swoją korzyść, a na szkodę tego, z kim wchodzi w stosunek prawny. Lichwa więc nie ogranicza się dla Caro wyłącznie do pożyczek pieniężnych, może się pojawiać w najrozmaitszych postaciach: „kupiec zbożowy, handlarz bydła, towarów bławatnych, nasion i t. d. może być lichwiarzem lub człowiekiem uczciwym, stosownie do swego postępowania".

Największe niebezpieczeństwo, zdaniem Caro, lichwa stanowić miała dla włościan, dlatego właśnie tyle swojej uwagi poświęcił problemom lichwy na wsi i potrzebie reformy kredytu włościańskiego. Wskazywał, iż najpilniejszym zadaniem społeczeństwa jest „jak najrychlej zbadać rozmaite objawy lichwy na wsi i rozmiary jej w każdym zakątku kraju naszego, aby potem przystąpić do przedsięwzięcia właściwych reform ustawodawczych i zainicyowania gospodarczych urządzeń, które okażą się potrzebnemi".

Problem wychodźstwa (emigracji)

Jak się wydaje, po raz pierwszy Caro zwrócił uwagę na problemy emigracyjne i potrzebę gruntowniejszego zajęcia się nimi w czasie odczytu wygłoszonego na Zjeździe prawników i ekonomistów, który odbył się w Krakowie w 1906 r. Później zagadnieniom tym poświęcił cały szereg prac, jak chociażby: *Emigracja polska*, (Lwow 1913), *Emigracyja i polityka emigracyjna* (Poznań 1914). Jeśli chodzi o jego ocenę tego zjawiska było ono generalnie krytyczne. Korzyści z emigracji, według niego, są tylko pozorne zarówno dla kraju rodzimego, jak i samego emigrującego. W pracy *Emigracya i polityka emigracyjna* stwierdzał: „zadowolenie z przypływu oszczędności z Ameryki i z małych przesyłek robotników sezonowych przypomina żywo zachwyt rozrzutnika, który po sprzedaniu ojcowizny za bezcen, cieszy się z posiadania większej kwoty pieniężnej, której jednak nie potrafi użyć pożytecznie". Opierając się na zestawieniach austriackich, wskazywał, że w 1902 r. emigranci nadesłali do Austro-Węgier 138 100 000 koron, jednocześnie wywożąc w czasie emigrowania 63 538 000 koron, co tym samo dało nadwyżkę jedynie w wysokości 74 562 0000 koron. Do tego dochodzi ryzyko wynarodowienia („moment patryotycznego zobojętnienia-"), „niemoralność otoczenia, zdanie na łaskę i niełaskę nieraz brutalnych obcych chlebodawców, zaniedbanie praktyk religijnych, najpewniejszych podpór ich moralności, a do tego łatwość nabawienia się chorób zakaźnych".

Nie zaprzeczał jednak, że emigracja odpowiednio zorganizowana, kontrolowana, kierowana, a nie prowadzono w sposób „dziki", jak to się jego zdaniem dzieje w czasach mu współczesnych, przynieść też może pewne korzyści. Chodzi tutaj o „zapoznanie się robotnika sezonowego z postępem rolnictwa n.p. z

drenowaniem i odwadnianiem gruntów, dalej wyszkolenie duchowe, polegające na nauczeniu się samodzielnego myślenia i oryentacyi i przyzwyczajeniu się do intensywnej pracy pod fachowem kierownictwem. Chwilowe niepowodzenie na obczyźnie i przykład obcych wzmacniają energię i wytrzymałość, a do wszystkiego tego doliczyć jeszcze należy i zysk materialny. Dalszem korzystnem następstwem emigracji jest poniekąd zwiększenie ojczyzny t.j. zyskanie nowych rynków zbytu dla przemysłu krajowego". W związku z tym postulował powoływanie do życia towarzystw opiekuńczych nad emigrantami oraz czynne wspieranie tych już istniejących, ukrócenia przez czynniki państwowe fałszywej propagandy nakłaniającej do emigracji czy też organizowania emigracji sezonowej do Niemiec drogą oficjalną, poprzez instytucje państwowe.

> Odwoływał się przy okazji do idei solidaryzmu, stwierdzając, iż ,,stara ojczyzna" musi dbać o ,,wytyczenie ducha narodowego" poprzez utrzymywanie łączności z emigrantami. Ze smutkiem konstatował, że jako społeczeństwo mamy „wielką wadę – brak solidarności, wadę, która i za morzem się często objawia".

Solidaryzm

Przechodząc do omówienia poglądów społeczno-ekonomicznych Leopolda Caro, należy podkreślić, iż niemożliwym jest tak naprawdę wyodrębnienie w jego pracach poszczególnych zagadnień, że próba oddzielenia od siebie problematyki etycznej, społecznej, ekonomicznej, filozoficznej czy socjologicznej z góry musi być skazana na niepowodzenie i razić sztucznością.

> Caro bowiem traktował wszystko to łącznie, kwestie te przeplatały się w jego pracach, zachodziły na siebie, daleki był od wszelkiego kawałkowania życia ludzkiego czy społecznego, wyodrębniania z niego rzekomo izolowanych obszarów. Sam Caro zresztą podkreślał, iż solidaryzm „traktuje ekonomikę, jako naukę opartą na etyce, rozumie, że człowiek myślący, działający i gospodarujący, nie dadzą się od siebie odłączyć i że każdy człowiek, mający samoistny, wyższy cel w życiu, działa i gospodaruje zarazem z tych wyższych pobudek, w których tkwi rękojmia przyszłego rozwoju i spełnienia posłannictwa całej ludzkości".

Caro krytycznie odnosił się też do tendencji upodabniania się ekonomii do nauk przyrodniczych, które, formułując hipotezy dotyczące zachowania badanych obiektów, dokonują nieustannej ich weryfikacji. W naukach społecznych niemożliwe jest natomiast wykrycie również „twardych", „spiżowych" praw ze względu na złożoność motywów i działań ludzkich. A jeszcze trudniejsza z tych samych względów jest ich weryfikacja, rzetelne testowanie.

Dla Caro solidaryzm miał stanowić swoistą „trzecią drogę" pomiędzy rozwiązaniami indywidualistycznymi (liberalizm) a kolektywistycznymi (komunizm). Jego zdaniem widoczna jest aż nadto tendencja polegająca na sprowadzaniu całokształtu spraw ekonomiczno-społecznych do walki/dychotomii liberalizm-socjalizm. Odnajdywał on korzenie solidaryzmu w *Mahabharacie*, myśli Lao-

Tsego, *Państwie* Platona, *Polityce* Arystotelesa, Starym i Nowym Testamencie, filozofii stoików, pismach Ojców Kościoła czy św. Tomasza z Akwinu, a nawet wskazywał na takowe w *Badaniach nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* Adama Smitha. Następnie zaś przywoływał jako bezpośrednich prekursorów kierunku solidarystycznego nazwiska tak wydawałoby odległych ideowo myślicieli jak Adam Müller, Jean Charles Sismonde de Sismondi, Henri Saint-Simon, Philippe Buchez, August Comte, Charles Fourier, Louis Blanc, Pierre Joseph Proudhon, Piotr Kropotkin, *Frédéric*Le Play, Albert de Mun, bp Wilhelm von Ketteler, Karl von Vogelsang, Leon XIII. Za właściwych twórców solidaryzmu, już jako określonej szkoły czy kierunku myślowego, uznawał jednak przede wszystkim Charlesa Gide'a i Leona Bourgeois.

Solidaryzm a kapitalizm

> Solidaryzm, w jego ujęciu, przeciwstawiał się zarówno zasadom leseferyzmu, jak i marksizmu, jednakże siłą rzeczy, w związku z dominacją w ówczesnym świecie liberalizmu ekonomicznego, Caro *gros* swojej uwagi poświęca zbijaniu dogmatów głoszonych przez przedstawicieli tej szkoły. Jak podkreślał, naczelna teza liberalizmu głosi, że każdy winien dbać o własny interes, o dobro własne, a „całość sama się złoży", suma dóbr jednostkowych składa się bowiem na dobro wspólne, egoizm jest czymś pożądanym i dobrym, ponieważ przynosi korzyść ogółowi, można więc mówić o *sacro egoismo* czy nawet za Ayn Rand o cnocie egoizmu. Liberalizm w tym podobny jest „do gąsienicy, siedzącej na liściu a nie wiedzącej i nie troszczącej się o drzewo, którego integralną częścią jest gałąź".

Caro wskazywał również na hipokryzję liberałów, którzy, powołując się na wyższość idei miłości nad zasadą sprawiedliwości, domagają się wyłącznie dobrowolnych świadczeń na rzecz bliźnich, utrzymując, iż przymusowość pozbawia ich jakiejkolwiek wartości moralnej, a dobroczyńców jakiejkolwiek zasługi. W życiu społecznym wszelako, jak pisał lwowski ekonomista, „idzie jednak nie o pobudki czynów dobrych, rozstrzygające w dziedzinie religji i etyki. Idzie przede wszystkiem o same czyny".

Kapitalizm, mając jako ideę przewodnią zysk, deifikując go, traktując jako bożka, któremu wszystko musi być podporządkowane, implikuje liczne patologie. Caro daje wiele przykładów takich patologicznych zachowań wypływających właśnie z kapitalistycznego oddawania czci Mammonowi. „I tak w Brazylii – pisze autor *Solidaryzmu* – w roku 1930 zniszczono 4 miljony krzaków kawowych. Ogromnych ilości kawy użyto jako nawozów lub je spalono. W Santos zatopiono w morzu 5000 worków dobrej kawy brazylijskiej. Pełne ładunki okrętowe cukru oraz wiele tysięcy cetnarów korzeni zatopiono w morzu. W Argentynie zużywa się ogromne masy kukurydzy na karmę dla bydła lub się je spala. Od kilku lat pali się bawełnę w Ameryce, Egipcie, Indjach, a farmerzy bawełny popadli w nędzę wskutek niemożności jej zbytu. W Oklahomie wobec spadku 20 cents za baryłkę rząd stanowy zabronił dalszego jej wydobywania. Na Ceylonie zrywa się z roślin herbacianych tylko po dwa listki zamiast trzech w celu obniżenia zbiorów o 75 – 100 miljonów funtów angielskich. A równocześnie tyle miljonów ludzi łaknie herbaty, kawy, cukru i ciepłych ubrań, a tylko nie jest w stanie za nie zapłacić".

> Zasada *sacro egoismo*, dążenie do jak największego zysku indywidualnego, spowodowała więc

> zupełne nieliczenie się z dobrem czy interesem powszechnym. Zysk jest wartością najwyższą i jedyną, której wszystko inne jest podporządkowane, zasada liberalna mówi *right or wrong my trade*. Wychodzący z tego założenia człowiek ekonomiczny czyni tylko to, co przynosi mu korzyść, co jest zgodne z jego indywidualnymi interesami, nie zważając przy tym na inne wartości czy dobro społeczne.

Caro odrzucał również ideę wolnej konkurencji w wersji propagowanej przez teoretyków liberalizmu, przekonanie, że mamy tutaj do czynienia z samoregulującym się mechanizmem, który powoduje, iż na przykład ceny układają się na optymalnym poziomie. Wolny rynek to dla Caro tak naprawdę mit, który został wytworzony przez oligopole i monopole po to, aby zabezpieczyć ich interesy. Wolnej konkurencji, we właściwym tego słowa znaczeniu, nie ma we współczesnym świecie, ponieważ doskonale dbają o to kartele.

Spiżowe prawa ekonomii, na które częstokroć powołują się liberałowie, to zdaniem lwowskiego naukowca kolejny wybieg. Nie ma bowiem żadnych „niezłomnych" czy „żelaznych" praw gospodarczych, których wyszukiwaniem trudnili się myśliciele liberalni uznający, iż rolą nauki i rozumu jest ich wykrywanie, a następnie implementacja, podkreślający całkowitą autonomię tej dziedziny życia, odrzucający wszelką ingerencję „pozagospodarczych" czynników takich jak moralność czy państwo w sferę gospodarczą. „Tajemnicze prawa gospodarcze – pisał Caro – wydają się więc silniejszymi, niż siła elektryczna piorunu, ujarzmionego wszak przez piorunochrony; siła przyciągania ziemi, zniwelowana przez aeroplany; niż wszelka odległość, unicestwiona przy pomocy telegrafu czy telefonu; niż przeszkody gór i oceanów, usunięte w drodze budowy tuneli, statków i łodzi podwodnych. Tu wola ludzka zwyciężyła, tam tylko żadnej nie odgrywa roli. Niezwykła to istotnie potęga praw gospodarczych!".

> Generalnie, wedle Caro, kapitalizm przyczynia się do erozji więzi międzyludzkich, atrofii komunikacji społecznej, niszczy naturalne wspólnoty, których istnienia nie potrzebuje i nie zauważa, widząc jedynie jednostkę, wyalienowanego *homo oeconomicusa.* Jedyny związek, który pozostaje, to – mówiąc słowami Thomasa Carlyle'a – ***cash nexus*****:** wszystko staje się przedmiotem handlu, kontraktu, oceniane jest przez pryzmat zysku, jaki może przynieść.

Spółdzielczość

Caro wskazywał na spółdzielczość jako model, który wart jest propagowania, który sprzyja tworzeniu się więzi międzyludzkich, solidarności, uczy współpracy i samopomocy. Zagadnieniom tym poświęcił niemało uwagi w swojej sztandarowej pracy pt. *Solidaryzm*, jak i mniejszych pracach w rodzaju: *Współczesne prądy gospodarcze a spółdzielczość*, *Przez spółdzielczość do solidaryzmu*. Spółdzielczość, jego zdaniem, przynosi niezwykle doniosłe i pozytywne zmiany gospodarcze, ale, co nawet bardziej istotne, także mentalne, zmieniając gruntownie myślenie ludzi. Wszystko to dobrze służy sprawie solidaryzmu, przybliża jego ustanowienie, stąd z całą mocą należy ją wspierać. „Żadna ustawa – czytamy w pracy *Solidaryzm* – sama przez się, choćby najlepsza, żaden przymus etatyzmu i socjalizmu nie zda się na nic, gdy materjał

ludzki będzie lichy i tępy. Przerabianie ludzi na lepszych i dojrzalszych to szczytne zadanie spółdzielczości".

Za twórcą solidaryzmu Charlesem Gidem wskazywał, iż doniosłość spółdzielczości tkwi w tym, że usuwa ona klasowe przeciwieństwa poprzez połączenie — często w jednej osobie — wierzyciela i dłużnika, przedsiębiorcy i robotnika, właściciela domu i lokatora. W spółdzielni spożywczej, posiadającej własne wytwórnie, sam konsument jest zarazem producentem, wyrób swój zarówno sprzedaje, jak i nabywa. To wszystko decyduje o tym, że ruch spółdzielczy stanowi największy współczesny przewrót gospodarczy „niepozostawiający ani jednego kamienia w dotychczasowym ustroju na drugim". Caro przytaczał dane z poszczególnych krajów europejskich mające ilustrować dynamikę rozwoju spółdzielczości, jej potencjał, coraz większą rolę, jaką odgrywa w całokształcie gospodarki. Zastanawiał się też czy ruch spółdzielczy, zgodnie z artykułowanymi często obawami, nie stanowi kroku w kierunku socjalizmu.

> Wedle Caro jednak jest to obawa nieuzasadniona, różnice bowiem pomiędzy spółdzielczością a marksizmem są nie do przezwyciężenia. O ile jeszcze można mówić o pewnym pokrewieństwie pomiędzy spółdzielczością a socjalizmem przedmarksowskim (utopijnym), który reprezentował postawą idealistyczną, liczył się z duchowymi pierwiastkami tkwiącymi w istocie ludzkiej, stanowił poniekąd próbę urzeczywistnienia w życiu społecznym programu Ewangelii, to marksizm zaprzeczył temu wszystkiemu w koncepcji materializmu historycznego.

Marksizm, odrzucając idealizm i przyjmując jako swoją podstawę materializm historyczny (histmat) i dialektyczny (diamat), uznał, że liczy się tylko interes materialny, on właśnie stanowi właściwy motor dziejów, przyczynę wszelkich działań podejmowanych przez ludzi. Natomiast zarówno teoria, jak i praktyka spółdzielczości zaprzeczają temu z całą mocą, spółdzielczość nie dąży bowiem do maksymalizacji zysku. Nie chce wywłaszczenia wielkich kapitałów, nie zabiera własności tym, którzy ją posiadają na własność. Nie cieszy się czy nie dąży do pauperyzacji mas celem pozyskania żołnierzy dla rewolucji, przyszłej rozgrywki ze światem kapitalistycznym. Wręcz przeciwnie chce wzbogacenia społeczeństwa i umocnienia porządku i pokoju społecznego.

Dążąc do poprawy losu proletariatu, nie chce jego dyktatury. Po pierwsze dlatego, że przeciwna jest wszelkiej dyktaturze, a przede wszystkim dyktaturze plutokracji, do której prowadzi liberalizm, po drugie zaś dlatego, „że dyktatura proletarjatu byłaby dyktaturą analfabetyzmu, której przerażający przykład okazuje nam Rosja sowiecka".

Pomimo to, jak podkreśla Caro, spółdzielczość ma charakter i potencjał rewolucyjny, jej rozpowszechnienie może przemienić gruntowanie świat. Moglibyśmy jednak, używając tytułu słynnej książki Antonio de Oliveiry Salazara, powiedzieć tutaj o „rewolucji pokojowej". Zwolennicy spółdzielczości, jak podkreślał lwowski ekonomista, nie żądają bynajmniej odgórnego uspołecznienia przez państwo wszystkich środków produkcji, zdając sobie sprawę z tego, iż przyniosłoby to więcej szkód niż pożytku. Nie zostawiając bowiem „nic albo niewiele inicjatywie prywatnej, doprowadziłoby produkcję do ruiny, a ogół ludzki uczyniłoby niewolnikami. Okrzyczany etatyzm jest tedy w małych dawkach lekarstwem, w wielkiej dawce trucizną. Zupełnie inaczej ma się rzecz z kooperatyzmem – czyli spółdzielczością. Tu im większa dawka, tem lepszy rezultat".

Zamknięcie

Dobre podsumowanie naszych rozważań dotyczących myśli Leopolda Caro mogą stanowić słowa późniejszego Prymasa ks. Stefan Wyszyńskiego opublikowane na łamach „Ateneum Kapłańskiego": „Myślą przewodnią wielkiej ilości dzieł, rozpraw i artykułów prof. Caro jest walka o moralność życia gospodarczego. Walka o prymat etyki w życiu gospodarczym, to bodaj największa zasługa prof. Caro i dla nauki i dla polskiego życia społeczno-gospodarczego. Prof. Caro widział dobrze bliski związek spraw społeczno-gospodarczych z naukami moralnymi; różne zagadnienia gospodarcze usiłował oświetlać i rozwiązywać według zasad religijno-moralnych i w nich szukał światła dla dziś coraz to trudniejszych rozwiązań w złożonym życiu gospodarczym. Już w swej pierwszej i znanej ekonomistom zagranicznym pracy, ujmującej głęboko zagadnienia lichwy: *Der Wucher, eine sozial politische Studie* (Lipsk, 1893, s. 311, XV.) przyznał w życiu gospodarczym etyce pierwszeństwo przed wolność".

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=tXZWoArZaAk

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/katolicka-alternatywa-dla-kapitalizmu-solidaryzm-leopolda-caro/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć